TEATR im. Juliusza Osterwy w Gorzowie

Dyrektor naczelny – Jan Tomaszewicz

ISSN 1427-3802

PREMIERA U OSTERWY

Nr 1, SEZON 2002/2003, niedziela 20 października, godz. 18.00

GIOVANNI BOCCACCIO

DEKAMERON

Przekład: **Edward Boyé**

Reżyseria i adaptacja: **Ryszard Major**

Boccaccio i jego „Dekameron"

Mylnymi tropami życia

Boccaccio, jak wynika z ustaleń jego późniejszych biografów, urodził się w 1313 roku, w rodzinnej wsi ojca - Certaldo w pobliżu Florencji. Matki nie znał, wszystko wskazuje, że pochodziła z gminu, a on był dzieckiem nieślubnym. On sam natomiast pisał, że jego matką była Francuzka, że urodził się w Paryżu. Długo wierzono w tę wersję. W swoich księgach często będzie wiódł czytelników mylnymi tropami swojego życia.

Choć był dzieckiem nieślubnym, ojciec przyjął go do swojego domu i wychowywał razem z synem z prawowitego małżeństwa. Gdy miał 12 lat, rozpoczął naukę kupiectwa, ale handel ogromnie nudził Giovanniego. Na szczęście wkrótce ojciec został przedstawicielem w Neapolu florenckiego banku, który obsługiwał dwór króla Roberta. Pojechał więc z ojcem do Neapolu. Pracował teraz w banku. Dla niego była to nudna praca, ale chyba nie zabierała mu wiele czasu, bo często i chętnie oddawał się życiu towarzyskiemu.

Piękna Fiametta

W młodzieńczych utworach króluje Fiametta (Płomyczek), piękna kochanka. Pisał, że była nieślubną córką króla Roberta, który jednak jej nie uznał, wiec wychowywała się na dworze matki - zamężnej z włoskim arystokratą z rodu d'Aquino. Maria (tak owa poetyczna kochanka miała ponoć na imię) w młodym wieku została wydana za mąż za bogatego neapolitańskiego szlachcica. Giovanni zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia, ona odwzajemniała jego uczucia. Byli szczęśliwi. Jednak krótko trwała ich miłość, bo ona zajęła się innym. On wiec cierpiał. Po latach naukowcy stwierdzili, że król Robert nie miał nieślubnej córki ani w domu d'Aquino nie wychowywała się żadna Maria. Boccaccio stworzył więc postać Marii, ale jego uczucia na pewno były prawdziwe, tyle że nie wiadomo, do kogo skierowane.

Korzyści z dżumy

W 1340 roku, aczkolwiek niechętnie, powrócił do Florencji i na stałe osiadł w tym mieście albo w majątku ojca w Certaldo.

Na początku 1348 roku do stutysięcznej Florencji dotarła zaraza dżumy. Zmarła połowa mieszkańców. Kto mógł, wyjeżdżał z miasta. Nie mogła wyjechać rodzina Boccaccia, bo ojciec pełnił jedną z najwyższych funkcji - odpowiadał za zapatrzenie w żywność. Najpierw zmarła macocha Giovanniego, potem jego ojciec, a także wielu przyjaciół.

Tragiczna dla Florencji i dla niego samego dżuma stała się inspiracją do napisania najważniejszego jego dzieła i jednego z najważniejszych w kulturze europejskiej - „Dekamerona". Z powodu szalejącej zarazy siedem kobiet i trzech mężczyzn ucieka z miasta i przenosi się do willi położonej wśród toskańskich pagórków. Przymusowy pobyt uprzyjemniają sobie opowiastkami. Przez 10 dni każdy opowiada historyjkę, o której słyszał lub która jego dotyczy. Tak powstało 100 nowel. Groza śmierci powoduje, że pękają wszelkie konwenanse, że ujawniają się namiętności, nie ma już wstydu, norm, reguł: hedonistyczny karnawał - używać życia za wszelką cenę...

Dziesiątki bohaterów z tych opowiastek to ludzie prawdziwi. W „Dekameronie" kobiety istnieją po to, aby umilać życie mężczyzn, a przy tym są godne podziwu dla swojej zaradności i pomysłowości w rozwiązywaniu konfliktów męsko-damskich. Jest to rzecz o bogactwie ludzkich uczuć, o tolerancji dla rozlicznych, nie zawsze moralnych zachowań i o śmiechu koniecznym do przeżycia. On niesie radość życia, oczyszcza z przekraczania norm obyczajowych, on czyni ludzi lepszymi. Boccaccio nauczył Europejczyków patrzeć na świat i śmiać się.

Miłość 40-latka

Po latach jeszcze jedno dzieło poświęcił kobiecie: „Corbaccio". Zakochał się wtedy w ponętnej, młodej wdowie, która początkowo odwzajemniała jego szczere uczucia, ale potem wykorzystała i ośmieszyła podstarzałego w jej ocenie, bo wtedy aż 40-letniego wielbiciela. Chciał popełnić samobójstwo, ale ostatecznie chwycił za pióro i napisał złośliwy pamflet na ród kobiecy. Chłoszcze go z zaciekłością, jakiej nikt by się nie spodziewał po piewcy Fiametty i po życzliwym żartownisiu z kobiet w „Dekameronie". Dojrzałych, uczonych mężczyzn poucza, że powinni zapomnieć o miłości, bo czeka ich wyłącznie rozczarowanie.

Cebula, greka i traktaty

Od tej pory zajmować się będzie nauką i uprawianiem cebuli w majątku Certaldo. Był pierwszym, który odkrył dzieła starożytnych Greków, nauczył się greckiego i wspólnie z Grekiem Leoncjuszem tłumaczył je na łacinę. W ostatnich latach życia napisał trzy wielkie traktaty historyczne i moralizatorskie. Był głęboko przekonany, że to właśnie one przyniosą mu sławę. Nie sądził, że wejdzie do światowej literatury jako autor 100 opowiastek o niezwykłej codzienności na przednówku renesansu.

Umarł 21 grudnia 1375 roku. Na nagrobku kazał wyryć słowa: „Ojcem jego Boccaccino, miejscem rodzinnym - Certaldo, miłością - boska poezja".

Pisane ręcznie

Od lat 1348-1353, kiedy Boccaccio pisał „Dekamerona", musiało minąć jeszcze ponad 100 lat, zanim Gutenberg wydrukował pierwszą książkę, a ponad 200, gdy rozpoczęto drukowanie książek literackich. Literatura polska także jeszcze nie istniała. Musiały upłynąć prawie dwa wieki, by zaczął tworzyć Mikołaj Rej z Nagłowic, ojciec polskiej literatury.

W czasach Boccaccia czytało się książki przepisywane ręcznie. Były one wielkie, ciężkie i bardzo drogie. Przez dwa wieki, do upowszechnienia się druku, „Dekamerona" przepisano tyle razy, że stał się dziełem popularnym i wywarł znaczący wpływ na zmianę poglądów następnych pokoleń. Miedzy innymi dzięki niemu rozpoczęło się odrodzenie.

Od reżysera

1. Celem tego przedstawienia ma być chęć wprowadzenia humoru do życia, czyli zamiar rozbawienia - choćby przez chwilę - szanownej publiczności.

Zamiar ten wydaje mi się być społecznie użyteczny, bowiem nadmiar zasmucenia i zatroskania, które wokół siebie widzimy i odczuwamy, jawi się nam, spełniającym teatralną posługę, nadmiernie doskwierający. Piszę: ma być, bo przecież nie wiadomo, czy starczy talentu, umiejętności i przemyślności, by go zrealizować. A i my, przygotowujący to przedstawienie, nazbyt często żyjemy w stanie zasmucenia i poczucia bólu istnienia. Tak jak postaci, o których w przedstawieniu opowiadamy. Opowiadamy zaś o ludziach, którzy żyli przed nami około 650 lat temu i choć żyli w pięknej, słonecznej Florencji i - co ważne - dostatnej, sławnej, będącej obiektem zazdrości całego ówczesnego świata, przecie do śmiechu im nie było. Bo nawiedziła ich dżuma. Tak jak nas nawiedzają powodzie lub terroryzm.

2. Z grubsza więc rzecz biorąc, można powiedzieć, że przez niemal siedem wieków nic się specjalnie na świecie nie zmieniło i tak jak ongiś, tak i dzisiaj żyje się człowiekowi wrednie i paskudnie. Czy jest jakieś lekarstwo na tę dolegliwość? Boccaccio, autor opowiadanych przez nas historii, sugeruje, że jedynym właściwie lekarstwem może być inteligencja ludzka, w szczególności zaś jej najszlachetniejszy przejaw, czyli poczucie humoru. Przy pomocy humoru - mówi - można uciec od zmartwień, przezwyciężyć je, nawet sprawić, że godność ludzka będzie ocalona, a wredność i wszelkie paskudztwo losów oswojone, niczym groźny lew, tygrys czy niedźwiedź pod ręką tresera.

3. Namawiam do skorzystania z recepty Boccaccia. Obcowanie z klasyką literatury światowej niekoniecznie musi być zajęciem jałowym, nudnym i do niczego nieprzydatnym. Namawiam, aby odnowić w sobie siły witalne, poprawić pogodę ducha, wyjść naprzeciw ponuractwu i brakowi wiary z nadzieją na sprzyjający uśmiech losu. Gdy będziecie oglądać młodzieńców, którzy zachowują się jak koty w marcu, albo panienki, których sposób bycia zaskoczyłby nawet pawiana w okresie godowym, pamiętajcie, że choć takie zachowania były, są i będą powszechne w życiu ludzi, to przecież nie stanowią one o prawdziwym wizerunku człowieka. To tylko wykwit na obliczu, który znika, gdy opatrzy się go balsamem ludzkiego ducha. Potęga inteligencji i humoru zawsze go wyruguje, wykpi i ośmieszy, przywracając obliczu blask i powab moralnego piękna i wzniosłości. Nawet, a może lepiej powiedzieć: zwłaszcza wobec tak trudnych prób dla człowieka jak florencka zaraza z roku 1348.

4. Tako rzecze mistrz Boccaccio. A my powtarzamy za nim.

Ryszard Major

Boccaccio i jego „Dekameron" cd.

Giovanni Boccaccio

DEKAMERON

Przekład: Edward Boyé

Adaptacja i reżyseria **Ryszard Major**
Scenografia i kostiumy **Ewa Krechowicz**
Muzyka **Emilian Prorok**
Inspicjent i sufler **Iwona Hauba**

Postacie prowadzące:
Giovanni B. **Leszek Perłowski**
Czeladnik Giovanniego B. **Maciej Radziwanowski**
Pampinea, przewodniczka dam **Bożena Perłowska**

Część pierwsza

KADŹ I ŻONA
Peronella **Beata Chorążykiewicz**
Gianello **Artur Nełkowski**
Mąż **Marek Pudełko**
Kupiec **Wacław Welski**

CALANDRINO PRZY NADZIEI
Calandrino **Krzysztof Kolba**
Bruno **Aleksander Podolak**
Buffalmacco **Aleksander Maciejewski**
Nello **Krzysztof Tuchalski**
Tessa **Edyta Milczarek**
Doktor **Marek Pudełko**
Dziewczyna **Kamila Pietrzak**

WILK W OWCZARNI
Przeorysza **Teresa Lisowska**
Rządca **Krzysztof Kolba**
Massetto **Artur Nełkowski**
Mniszka I **Edyta Milczarek**
Mniszka II **Anna Łaniewska**
Pozostałe mniszki: **Joanna Rossa, Bogumiła Jędrzejczyk, Marzena Wieczorek. Bożena Pomykała, Beata Chorążykiewicz, Kamila Pietrzak**

NOCNE POMYŁKI
Nicolosa **Joanna Rossa**
Pinuccio **Przemysław Kapsa**
Gospodarz **Krzysztof Tuchalski**
Gospodyni **Bożena Pomykała**
Adriano **Cezary Żołyński**

ROGI ZA ROGI
Żona Zeppy **Marzena Wieczorek**
Zeppa **Aleksander Maciejewski**
Żona Spinelloccia **Anna Łaniewska**
Spinelloccio **Artur Nełkowski**
Fiametta **Bogumiła Jędrzejczyk**

Ilustracje w programie:
Andrzej Gordon
z cyklu
„Erotyki teatralne"
ze zbiorów
Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze.

DIABEŁ I PIEKŁO
Alibech **Kamila Pietrzak**
Rustico **Aleksander Podolak**
I Mąż Świątobliwy **Marek Pudełko**
II Mąż Świątobliwy **Wacław Welski**
Dioneo **Artur Nełkowski**

Część druga

W MIŁOŚCI JAK NA WOJNIE
Catella **Kamila Pietrzak**
Ricciardo **Maciej Radziwanowski**
Łaziebna **Bożena Pomykała**
Fiametta **Bogumiła Jedrzejczyk**

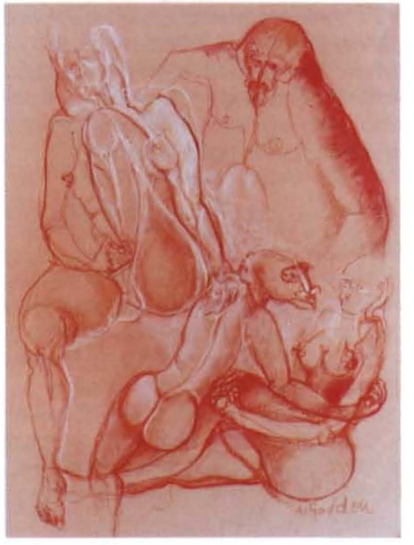

MIŁOSTKI ARCHANIOŁA GABRIELA
Lisetta **Marzena Wieczorek**
Brat Albert **Krzysztof Tuchalski**
Kuma **Bożena Pomykała**
Szwagier I **Aleksander Maciejewski**
Szwagier II **Przemysław Kapsa**

ZEMSTA UCZONEGO
Wdowa **Beata Chorążykiewicz**
Rinieri **Cezary Żołyński**
Służka **Bogumiła Jędrzejczyk**
Kochanek **Przemysław Kapsa**

NIEWIERNA ŻONA
Filippa **Bożena Perłowska**
Rinaldo **Krzysztof Tuchalski**
Podesta **Wacław Welski**
Lazzarino **Cezary Żołyński**

PRZYPOWIEŚĆ
Balducci **Marek Pudełko**
Syn **Maciej Radziwanowski**
Białogłowa **Bożena Perłowska**

Przyjaciel teatru:

MAREX

AUTORYZOWANY DEALER

KIA KIA MOTORS

„Dekameron" w Teatrze Osterwy

23 października 1982 r. odbyła się premiera „Dekamerona" w adaptacji Henryka Cyganika. Reżyserem i scenografem był Jerzy Michalak, muzyka Krzysztof Szwajgier, choreografia Janina Niesobska. Przedstawienie grane było 27 razy, obejrzało je 7.244 widzów. W plebiscycie czytelników „Ziemi Gorzowskiej" uznane zostało za najlepsze przedstawienie sezonu 1982/83.

Czy „Dekameron" będzie bombą?

W wywiadzie udzielonym Krystynie Kamińskiej przed premierą reżyser powiedział:

– Moja koncepcja przedstawienia opiera się na współistnieniu trzech planów: marzenia (tu w półtonach ujawnia się wizja szczęścia, także erotycznego), realizmu (z całą dosadnością a nawet rubasznością) i maski (takiego obrazu samego siebie, jaki chcemy narzucić innym). Dopiero przenikanie tych planów da pewna prawdę o człowieku. Przedstawienie opiera się na przeistaczaniu się jednej postaci w inną, od wizji z marzeń poprzez realizm aż do grania maską. Ta sztuka wymaga ogromnej sprawności aktorskiej. Aktor musi nie tylko przekazywać tekst, ale również śpiewać, tańczyć, operować maską, różnicować postacie, itd.

„Ziemia Gorzowska" 1982 nr 39

Bulwersacji nie było

Sprawcą szczególnego zainteresowania premierą „Dekamerona" była informacja w prasie o poszukiwaniu wykonawczyni z możliwością... negliżu. (...) Gorzowski „Dekameron" był bajką dla grzecznych dzieci, a widoczna zza zasłon podświetlona naga para pięknych, młodych bezimiennych wykonawców w subtelnym układzie choreograficznym jest tylko estetycznym przerywnikiem podtrzymującym atmosferę sztuki. (...) Dwie godziny dobrej zabawy. Można powiedzieć: danie lekkostrawne, chociaż z pieprzykiem.

(ada) „Gazeta Lubuska" 1982 nr 216

Pod znakiem cudzołóstwa

Przedstawienie bardzo mi się podobało. Zapisuję je po stronie tych, które chcę oglądać, jest ono bowiem wielką afirmacją człowieka. Współczesnego człowieka, choć odzianego w kostium i posługującego się słowem sprzed sześciuset lat. (...) Adaptator Henryk Cyganik z obszernego dzieła wybrał opowieści, którym reżyser Jerzy Michalak nadał kształt pogodnej rozprawy z pasją Nocy. Żywo. Ze śmiechem. Z pogodną piosenką Krzysztofa Szwajgiera. (...) Wspaniałym pomysłem jest pomieszczenie w tle owej ludzkiej przepychanki pary młodych, nagich kochanków w pięknych pozach. Jakby przypomnienie, że nasze namiętności mogą mieć walor piękna i delikatności.

Z uznaniem trzeba powiedzieć o robocie aktorskiej, zapominając przy tym o fatalnym śpiewaniu. Przede wszystkim Ewa Węglarz. Gra z temperamentem, ale i z umiarem, na granicy szarży, ale jej nie przekraczając. Podobnie jest z Waldemarem Kwasieborskim w roli Giovanniego. On stwarza ciepło spektaklu, aurę wyrozumiałości dla kłębiących się na scenie namiętności ludzkich.

Jan Dębek, „Gazeta Lubuska" 1983\2 nr 216

ANDRZEJ GORDON

Przed 20 laty, w 1982 roku, dyrektor gorzowskiego teatru - Bohdan Mikuć zaprosił do współpracy przy „Dekameronie" Andrzeja Gordona, jednego z najciekawszych gorzowskich malarzy. Współpraca zaowocowała rysunkami pomieszczonymi w programie tamtego przestawienia oraz cyklem „Erotyków Teatralnych", kolorowych pasteli, które były pokazane w teatralnym foyer, a potem, wprost z wystawy, zostały zakupione przez Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. 10 lat później, w październiku 1992 roku, nagle, zmarł Andrzej Gordon.

We wrześniu br. pastele te prezentowane były w Klubie Myśli Twórczej „Lamus" w Gorzowie. W wydanym z tej okazji folderze Leszek Kania napisał: *„Andrzej Gordon potrafił wpisać się w poetykę dzieła wręcz znakomicie. (...) Erotyki te są bez wątpienia najbardziej oryginalnym i osobistym cyklem w dorobku artystycznym gorzowskiego twórcy, stawiając go w rzędzie mistrzów sztuki erotycznej."* W 10 rocznicę śmierci Andrzeja Gordona, Teatr Osterwy przypomina Go wystawą prac, które powstały w atmosferze poprzedniego „Dekamerona".

rys. A.Gacparski

Dużo nowości

– 1 września objął Pan stanowisko dyrektora naczelnego Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie. W jakiej kondycji zastał Pan nasz teatr?

– Ze wspaniałymi ludźmi, oddanymi swojej pracy i teatrowi. W zespole aktorskim i w technicznym panuje dobra atmosfera. Zostałem - jak mi się wydaje - dobrze przyjęty. Nie mam najmniejszych powodów, by na coś narzekać.

– Na pieniądze też nie?

– To zupełnie inna kwestia. Teatr po prostu nie ma pieniędzy. Zadziwia mnie dysproporcja między budżetami dwóch teatrów lubuskich: zielonogórskiego i gorzowskiego. Usilnie pracuję nad tym, aby w przyszłym roku nie było takiej przepaści. A ten rok musimy jakoś przeżyć.

– Pierwszą premierę za Pana dyrekcji przygotowuje Ryszard Major - ustępujący dyrektor. Rzadko się zdarza takie dobre współdziałanie.

– Ogromnie cenię pana Ryszarda Majora jako wzór reżysera i twórcy teatru. Zawsze podziwiałem jego sztukę reżyserską. Natychmiast więc, gdy miałem do tego prawo, zaproponowałem mu pozostanie w naszym teatrze na stanowisku reżysera. Cieszę się bardzo, że przyjął propozycję. Przygotowania do „Dekamerona" dyr. Major rozpoczął w poprzednim sezonie, a chciałbym, żeby praca teatru toczyła się normalnie, nawet gdy zmieniają się dyrektorzy, więc nie było dyskusji. Podoba mi się także druga propozycja dyr. Majora - przedstawienie o Juliuszu Osterwie i Hance Ordonównie. Zależy mi również, aby nasz, gorzowski reżyser był obecny w życiu teatralnym regionu a nawet kraju, dlatego w pełni akceptuję, że niebawem rozpocznie próby w Teatrze Polskim w Szczecinie.

– A do nas będzie Pan zapraszał nowych reżyserów?

– Jestem już po rozmowach z kilkoma. Zaprosiłem znanego reżysera komedii - Sylwestra Chęcińskiego, także Waldemara Matuszewskiego, z którym współpracowaliśmy w Zielonej Górze.

– Gorzowski teatr wystawiał dużo sztuk dla dzieci. Czy tak będzie nadal?

– Dzieci i młodzież to w każdym teatrze 80 procent widowni. W poprzednich latach świętowano w teatrze Mikołajki. Chciałbym w tym roku zrobić je jeszcze bardziej hucznie, z większą liczbą małych widzów.

– Będzie nowe przedstawienie?

– Myślę o „Czerwonym Kapturku" ze scenografią... Michała Puklicza. Gdy pracowałem w Teatrze „Syrena" w Warszawie, w 1988 lub 1989 roku wystawialiśmy „Kapturka" w reżyserii Wojciecha Pokory z dekoracjami właśnie Michała Puklicza. Była to bardzo ładna, kolorowa i czytelna scenografia, ogromnie podobała się dzieciom, jak i całe przedstawienie, w którym występuje mnóstwo zwierzątek. Ja byłem wtedy Niedźwiedziem. Chciałbym tym przedstawieniem przywrócić pamięć zmarłego niedawno Michała Puklicza, człowieka przez ćwierćwiecze związanego z gorzowskim teatrem.

– A na co w najbliższym czasie mogą liczyć starsi widzowie?

– Dla młodzieży, choć nie tylko, przygotujemy „Romea i Julię", a z myślą o dorosłych widzach Sylwester Chęciński wystawi angielską komedię „Pod własnym dachem". Będziemy grać przedstawienia dla dorosłych o godz. 19.00, bo jest to najlepsza pora na wizytę w teatrze. Zamierzamy także jeździć z do sąsiednich miast.

– I ostatnie pytanie, najtrudniejsze: czy rok 2002 będzie pierwszym rokiem bez Gorzowskich Spotkań Teatralnych?

– Spotkania spędzają mi sen z oczu od początku mojej tu pracy. Bardzo chciałbym, aby nie zrywać tradycji, ale w po raz pierwszy od 30 lat nie mamy ani grosza dotacji na ten cel, a z własnego budżetu nie jesteśmy w stanie ich zorganizować. Przyznam jednak, że mam pewne nadzieje na znalezienie pieniędzy i już prowadziłem wstępne rozmowy. Nie mogę jeszcze podać dokładnej daty, ale wszystko wskazuje na to, że na przełomie listopada i grudnia zaprosimy widzów dorosłych, a także młodszych, na kilka dobrych przedstawień innych teatrów.

– A więc szykuje się dużo nowości. Dziękuję za rozmowę.

Rozm. **Krystyna Kamińska**

PREMIERA U OSTERWY. Wydawca: WYDAWNICTWO ARTYSTYCZNO GRAFICZNE „ARSENAŁ" na zlecenie Teatru im. J. Osterwy. Redaguje zespół w składzie: Krystyna Kamińska, Ireneusz K. Szmidt. Foto: Z. Wójcik i archiwum. Skład: Paweł Marchwiński Adres wydawcy i redakcji: 66-400 Gorzów Wlkp. ul. Matejki 82 m. 3, tel./fax (0-95) 722 09 58 Druk: Open, ul. Matejki 90, tel. 720 30 75.

Po premierze MAKBETA

Ciekawe epizody

W inscenizacji „Makbeta" reżyser Wiesław Górski nie eksperymentował. Wybrał wersję teatru elżbietańskiego i zanudził widzów niemal śmiertelnie. Część zespołu wygłaszała swoje kwestie niby wiersze w szkole. Ich koturnowość dodatkowo podkreślają sztywne, nieelastyczne kostiumy, które bardziej kojarzą się ze zbrojami niż szatami króla i jego palatynów. Z tego chaosu nie domyślanych pomysłów na szczęście wyłaniają się aktorzy. Jest przede wszystkim Anna Łaniewska. Lady Makbet to jej pierwsza klasyczna rola i sukces - zwłaszcza piekielnie trudna a doskonale zagrana nocna scena obłędu lady Makbet. Bez zarzutu jest Banquo - Aleksander Maciejewski, kreujący wiernego a podstępnie zabitego przyjaciela Makbeta. Interesujące miniaturki rozbijające monotonię spektaklu tworzy Maciej Radziwanowski - Mistrz ceremonii zapowiadający poszczególne sceny. Na brawa zasłużył również Marek Pudełko w epizodziku Odźwiernego. I to wszystko.

***ROCH**, „GW" 26. III.*

Papierowy Makbet

(...) To, że odkryliśmy w Annie Łaniewskiej (znanej dotąd z interesujących epizodów i śmiesznych bajkowych postaci) wspaniałą tragiczkę, jest największą zasługą reżysera i spektaklu, który stworzył. Nie zawiódł Alik Maciejewski w roli Banqa i Leszek Perłowski jako Macduff, choć walczył boleśnie ze skorupą kostiumu. Inni też walczyli, ale niestety, przegrali. Kostiumy, aczkolwiek zgodne z tradycją teatru elżbietańskiego, (takie muzeum zaproponował tym razem Górski), dość barwne i widoczne, nie ułatwiały aktorom gry. Jedynie grupa wiedźm, lżej potraktowana przez scenografa, miała większą swobodę ruchu i gestu i na tle hieratycznych postaci dramatu, prowadzonych jak w teatrze rapsodycznym, wypadła świeżo, a nawet zabawnie. Za to zginęła rola Makbeta. Nie umniejszając warsztatowi Krzysztofa Kolby, nie udał się reżyserowi zabieg wcielenia komika w rolę stricte tragiczną i to z najwyższej teatralnej półki.

***Ireneusz K. Szmidt** - „Ziemia Gorzowska" nr 12*

Nijaki „Makbet"

Aby uatrakcyjnić całość, reżyser dodał niepokojącą muzykę i równie dramatyczną, wymowną scenografię, utrzymaną w ciemnych kolorach i kontrastujących czerwieniach. Duże wrażenie robi krzesło oświetlone czerwonym światłem, symbolizujące tron Makbeta skąpany we krwi. Szybko zmieniające się sceny i odgłosy kroków sugestywnie podkreślały narastanie zła, niemożność zawrócenia losu i strach przed tym, co nastąpi. Tyle że przy tych wszystkich zabiegach zabrakło dobrego aktorstwa.

Z całego spektaklu pamięta się tylko kilka dobrze rozegranych scen: szaleństwo Lady Makbet (Anna Łaniewska) wpatrzonej w swoje zaplamione ręce, monolog porzuconej przez męża Lady Macduff (Marzena Wieczorek) oraz epizod Odźwiernego (Marek Pudełko) dowcipnie komentującego rolę alkoholu w sprawach erotycznych. Swój urok mają też krótkie sceny z wiedźmami. To jednak zbyt mało, aby z przyjemnością i zainteresowaniem oglądać cały ponad dwugodzinny spektakl.

***Hanna Ciepiela**, „GL" 30-13 III. - 1. IV.*

Teatr im. Juliusza Osterwy Gorzów Wlkp. ul. Teatralna 9,
Centr. tel. 728-99-30, Sekr. tel. 728-99-34, fax 728-99-35, e-mail teatr@profit.pl, www.teatr.profit.pl

Dyrektor naczelny: **Jan Tomaszewicz**, Główna księgowa: **Anna Jankowska**, Sekretariat teatru: **Bożena Frühauf**, Kierownik techniczny: **Piotr Steblin-Kamiński**, Kierownicy pracowni: plastycznej: **Magda Ćwiertnia**, elektrycznej: **Bogdan Giżycki**, akustycznej: **Jan Szołomicki**, krawcowa: **Anna Żurawska**, fryzjersko-perukarskiej: **Alfreda Nowak**, brygadier sceny: **Ryszard Jarek**, garderobiana: **Maria Murawska**, stolarnia: **Ireneusz Ługowski**, Kier. Biura Obsługi Widzów: **Lidia Tyborska**

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW prowadzi sprzedaż i rezerwację biletów indywidualnych i zbiorowych, oferuje organizację uroczystości, akademii, koncertów, itp. Czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 17.00, w soboty w godz. 11.00 - 15.00 oraz godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia. **Telefon (0-95) 728-99-39 i 40.**

W repertuarze: **„Makbet", „Bunia", „Odejście Głodomora", „Kolacja dla głupca"** *dla dzieci i młodzieży:* **„Baśń o zaklętym kaczorze", „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków", „Tygrysek i piraci", „Tymoteusz wśród ptaków", „Baśń o zaklętych braciach", „Kłamczucha"**